



Pszczelarze z gminy Śmigiel dopięli swego. Osoba odpowiedzialna za dokonanie oprysku pola, wskutek którego zginęły 152 pszczele rodziny poniesie odpowiedzialność karną. W ubiegłym tygodniu miał ruszyć proces przed Sądem Rejonowym w Kościanie. Sprawa ma zakończyć się w drodze mediacji

Chemia na polu grochu

Do wytrucia pszczół w gminie Śmigiel doszło 25 czerwca 2015 roku. Pszczelarze zauważyli wówczas coś niepokojącego w swoich ulach. Na wlotach znaleźli martwe owady. Kolejnego dnia były to już znaczne ilości. Pszczoły mogli zbierać garściami. Największe straty ponieśli bartnicy ze Starej Przysieki Pierwszej. Wytruły się także owady w ulach w Parsku, Wonieściu i Przysiece Polskiej. Łącznie były to 152 pszczele rodziny.

Pszczelarze szybko ustalili, że owady najprawdopodobniej zatruty się środkiem chemicznym zastosowanym na polu grochu w Starej Przysiece Polskiej należącym do Stadniny Koni Racot. Teren uprawny był gęsto usiany chabrami bławatkami. Gorące lato spowodowało, że rośliny kwitnące uschły. Nie kwitły jeszcze lipy. Chwasty na polu stały się dla owadów cennym źródłem pokarmu. Gdy właściciele pasiek dotarli na miejsce, panowała tam grobowa cisza. Nie słyszeli żadnych odgłosów świadczących o obecności w tym miejscu owadów.

O swoich podejrzeniach pszczelarze powiadomili Urząd Miejski Śmigła. Powołano tam specjalną komisję. W jej skład weszli przedstawiciele: śmigieckiego magistratu, Powiatowej Inspekcji Weterynaryjnej w Kościanie, kościańskiego oddziału Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Poznaniu i Koła Pszczelarzy w Śmiglu. Z pola grochu pobrano próbki roślin. Zostały one przesłane do Zakładu Badań Pozostałości Środów Ochrony Roślin w Instytucie Ochrony Roślin w Poznaniu oraz Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach. Do badania oddano także martwe owady. Zostały one przesłane do Zakładu Ochrony Pszczół Państwowego Instytutu Weterynarii w Puławach.

Ukarac winnego

Podejrzenia bartników były słuszne. W oddanych do badania roślinach stwierdzono obecność dimetoatu, czyli środka silnie toksycznego dla owadów. Nie powinien on być stosowany zarówno w uprawie grochu, jak i na rośliny kwitnące. Jego karencja wynosi 30 dni. Osoba odpowiedzialna za wykonanie oprysku została ukarana mandatem w wysokości 800 złotych.

Wskutek zastosowania środka chemicznego pięciu bartników straciło 152 pszczele rodziny. Straty oszacowali na ponad 177 tysięcy złotych. Z żądaniem wypłaty odszkodowania zwrócili się do

ubezpieczyciela Stadniny Koni w Racocie.

- Jesteśmy zbulwersowani postępowaniem ludzi z wykształceniem rolniczym. W tym przypadku widać brak wiedzy - mówił po otrzymaniu wyników badań Tadeusz Krzyżanowski, prezes Koła Pszczelarzy w Śmiglu, jeden z poszkodowanych. - Pole wyglądało, jakby zasiano tam nie groch a facelię. Widać, że w odpowiednim terminie nie dokonano oprysku na chwasty.

Śmigielscy pszczelarze nie chcieli tylko wypłaty odszkodowania. Zabiegali o to, żeby osoba odpowiedzialna za wykonanie oprysku poniosła odpowiedzialność. Wyszli z założenia, że pszczoły, tak jak inne zwierzęta w Polsce są chronione. Zawiadomili policję o możliwości popełnienia przestępstwa.

We wrześniu 2015 roku Komenda Powiatowa Policji w Kościanie uznała, że nie ma podstaw do wszczęcia dochodzenia. Uznała, że działania pracowników Stadniny Koni Racot Spółka z o. o. nie były umyślne i ukierunkowane na wytrucie pszczół, a sprawa została ostatecznie rozwiązana przez nałożenie mandatu karnego.

Pszczelarze nie zgodzili się z taką argumentacją. Złożyli zażalenie na odmowę wszczęcia postępowania. Wskazali na możliwość wytrucia owadów objętych ochroną gatunkową. Podkreślili także, że w tym przypadku substancje trujące mogły przedostać się do środków spożywczych, jakimi są miód i inne produkty pszczele.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa w Kościanie. W listopadzie ubiegłego roku umorzyła postępowanie powołując się na opinię biegłego z dziedziny toksykologii, z której wynikało, że nie można jednoznacznie określić zagrożenia dla zdrowia i życia ludzkiego. Pszczelarze złożyli zażalenie na to postanowienie o umorzeniu postępowania. W marcu br. Sąd Rejonowy w Kościanie nakazał ponowne zbadanie sprawy.

Oskarżony

Prokuratorskie dochodzenie zakończyło się sformułowaniem aktu oskarżenia przeciwko pracownikowi Stadniny Koni Racot odpowiedzialnemu za dokonanie oprysku na polu grochu. Kierownik gospodarstwa usłyszał zarzut dotyczy art. 181 paragraf 1 kodeksu karnego: „Kto powoduje zniszczenie w świecie roślinnym lub zwierzęcym w znacznych rozmiarach, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.”

W ubiegłym tygodniu miał ruszyć proces przed Sądem Rejonowym w Kościanie. Oskarżony wnioskował o mediację. Pszczelarze zgodzili się na takie rozwiązanie.

- Do wytrucia pszczół doszło na początku sezonu. Miodu już nie zebraliśmy. Odbudowa pasiek trwała rok – mówi Tadeusz Krzyżanowski. - Ubezpieczyciel częściowo wypłacił nam odszkodowania za straty. Nie umniejsza to jednak odpowiedzialności osoby, która zlecała oprysk. Oskarżony został kierownik gospodarstwa. Dziwię się, że odpowiedzialności karnej nie poniesie pracownik, który oprysk wykonał.

Prezes śmigielskiego Koła Pszczelarzy bez trudu znalazł ulotkę informacyjną dotyczącą preparatu Hunter S 400 EC, który użyto do oprysku pola w Starej Przysiece Pierwszej. W opisie działania można przeczytać, że jest to środek owadobójczy. W celu ochrony pszczół i innych owadów zapylających nie należy stosować go na rośliny uprawne w czasie kwitnienia, gdy na uprawie występują chwasty kwitnące, a także w

miejscach, gdzie pszczoły mają pożytek.

- Bez pszczół i innych owadów zapylających nie ma życia. Około osiemdziesięciu – dziewięćdziesięciu procent upraw na ziemi potrzebuje zapylenia. Brak pszczół oznacza gorszy plon. Rolnicy jeżdżą na szkolenia. Są informowani, jakie znaczenia mają pszczoły w środowisku rolniczym – podkreśla Krzyżanowski. - W Europie Zachodniej plantator płaci za obecność pszczół. Miód jest tylko dodatkiem. A my pszczoły niszczymy. (h)

Gazeta Kościańska 51/2017

Powrót

